



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Komplementarność modeli w teologii trynitarnej - recenzja

Author: Anna Maliszewska

Citation style: Maliszewska Anna. (2017). Komplementarność modeli w teologii trynitarnej - recenzja. "Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" (2017, z. 2, s. 477-481).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

tyka bardzo interesująca. Nie będąc muzykologiem ani psychologiem, trudno do końca ocenić, na ile ta próba jest udana. Teologowi narzuca się pytanie o to, jakie aspekty teologiczne udało się odkryć, a których nie ujmuje tradycyjna egzegeza. Oczekiwałoby się, że zostaną one w zakończeniu monografii uwypuklone. Niemniej jednak praca s. Joanny Nowińskiej zasługuje na uwagę i lekturę, gdyż wprowadza czytelnika w kolejny wymiar tej niesamowitej księgi, jaką jest Apokalipsa św. Jana.

Beata Urbanek

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 50,2 (2017), s. 477-481

Ks. Sławomir Kołata, *Komplementarność modeli w teologii trynitarnej*, Kraków 2017, ss. 228

Chrześcijaństwo nie zna większej tajemnicy niż tajemnica Trójjedynego Boga. Trynitarzna wiara – w jednoczesnym zachwycie nad różnicą Osób Boskich i jednością boskiej natury – nie poddaje się łatwo logice ludzkiego myślenia. Wielką śmiałością charakteru i intelektu wykazuje się każdy, kto próbuje zgłębić tę wiarę i ująć ją w nowe kategorie, bardziej przystające do współczesnego myślenia. Z pewnością tak właśnie najprościej można określić to, co w książce *Komplementarność modeli w teologii trynitarnej* podejmuje się uczynić ks. Sławomir Kołata. Jest to próba zastosowania kategorii modelu – powszechnie obecnej w metodologii nauk szczegółowych – do opisu Trójcy Świętej. Pojęcie modelu – w zamyśle autora książki – ma stać się zatem narzędziem metodologicznym, które pomoże wyrazić tajemnicę Boga Trójcy na różne i wzajemnie komplementarne sposoby (por. s. 205).

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowego omówienia struktury i treści książki, warto podkreślić, że ta znakomita pozycja jest – opublikowaną w renomowanej serii wydawniczej „Myśl Teologiczna” Wydawnictwa WAM – dysertacją doktorską ks. Sławomira Kołaty (s. 11, 15). Autorowi można zatem pogratulować tak wyśmienitego początku naukowej kariery i mieć nadzieję na jego kolejne, pasjonujące publikacje.

Książka, oprócz oczywistych części składowych, takich jak: wykaz skrótów, wstęp, zakończenie, bibliografia, spis ilustracji, indeks osób, zawiera cztery rozdziały, z których każdy jest podzielony na trzy podrozdziały, a te z kolei dzielą się jeszcze wewnątrz na mniejsze jednostki. Autorowi udało się zatem zachować harmonijny, symetryczny układ pracy. Warto przy tym zauważyć, że rozdziały I i IV są pewnego rodzaju klamrą dla dwóch środkowych rozdziałów, które są szczegółową analizą poszczególnych wyobrażeń (modeli) Trójcy. Rozdział I odgrywa rolę poszerzonego metodologicznego wprowadzenia, zaś rozdział IV jest podsumowaniem i syntezą analiz dokonanych w dwóch poprzednich rozdziałach.

Rozdział I, zatytułowany „Ogólna teoria modeli”, jest wprowadzeniem w teorię modeli obecną w naukach szczegółowych. Kołata przytacza szczegółowo typologię modeli w ujęciu różnych teoretyków nauki, dochodząc ostatecznie do wniosku, że większość z nich wyróżnia dwa typy modeli, które można nazwać modelami idealizacyjno-uproszczającymi (M_1) oraz poznawczo-wyjaśniającymi (M_2). Pierwsze mają za zadanie wierne przedstawienie badanej rzeczywistości tak, aby możliwe było dalsze zastosowanie meto-

dy naukowej. Drugi rodzaj modeli, bazując na idealizacji dokonanej w ramach modeli idealizacyjno-upraszczających, wyjaśnia badane zjawisko. Dla teologii przydatne są jedynie modele poznawczo-wyjaśniające i właściwie zawsze mówiąc o modelu, autor ma na myśli modele M_2 . Model rodzaju M_2 składa się więc z modelu M_1 (pewnego systemu, który określany jest przez autora jak „B”) oraz „jego opisu” (system A), który odwzorowuje jedynie pewne struktury systemu B. Z racji tego możliwe jest równoczesne istnienie wielu różnych czy wręcz sprzecznych systemów A (s. 24).

Model rozumiany jest zatem jako symboliczne ujęcie pewnego aspektu badanej rzeczywistości, przy równoczesnym pominięciu innych jej aspektów. Co istotne, modele traktowane są często w sposób prowizoryczny – najpierw buduje się jakiś model, który następnie jest weryfikowany przez dalsze badania. Modele są więc często mocno spekulatywne, zanim zostaną empirycznie zweryfikowane. Jednak dzięki tej śmiałości – opisywania dotąd niepoznanego – mają w sobie ogromny potencjał rozwoju nauki (s. 26).

Modele oparte są na zasadzie analogii, a więc na podobieństwie struktur pomiędzy badanym zjawiskiem a skonstruowanym modelem. Podobieństwo to oscyluje pomiędzy homomorfizmem (jednemu elementowi systemu A przypisanych jest wiele elementów systemu B) a izomorfizmem (jednoznaczne przyporządkowanie poszczególnych elementów). Na ile jednak – pyta autor – takie „nieprecyzyjne” modele są w stanie odwzorować badane zjawisko, jaka jest ich wartość poznawcza? Kołata, opierając się na Barbourze, wymienia dominujące w tej kwestii podejścia: (1) naiwny realizm – stanowisko przyjmujące, że model jest dosłowną kopią rzeczywistości (2) fikcjonizm – model jest jedynie użyteczną fikcją, której nie można uznać ani za prawdziwą, ani za fałszywą, oraz stanowisko pośrednie – (3) realizm krytyczny, który głosi, że nie należy modelu traktować dosłownie, ale równocześnie trzeba traktować go bardzo poważnie. To ostatnie, pośrednie stanowisko, za Barbourem, przyjmuje autor książki (s. 26-28).

Następnie – jakby uzasadniając swój pomysł wprowadzenia do teologii narzędzi badawczych nauk szczegółowych – Kołata próbuje określić właściwą relację pomiędzy nauką a teologią. Tu również odrzuca stanowiska skrajne: (1) konflikt – gdy dane naukowe i wiara stawiane są w opozycji (jak to miało/ma miejsce w przypadku teorii ewolucji i fundamentalnego odczytywania biblijnego opisu stworzenia) oraz (2) niezależność, gdy nauka i religia nie są sobą wzajemnie zainteresowane. Przychyla się zaś do rozwiązań pośrednich, takich jak: (3) dialog – pomimo różnic w prowadzeniu badań pojawiają się pytania na styku dyscyplin, na które nie da się odpowiedzieć tylko jednostronnie, dlatego konieczne jest wejście w dialog oraz (4) integracja – gdy naukowiec i teolog, korzystając z osiągnięć danej dziedziny, decydują się na „trzecią” drogę, aby wypracować nową wizję rzeczywistości (s. 28-29).

Druga część rozdziału I poświęcona została zastosowaniu modeli w teologii. Autor stwierdza, że poszczególne modele mają funkcję wyrażania doświadczenia religijnego lub pożądanej postawy. Na przykład: określając Boga jako Ojca, wyrażone zostaje równocześnie doświadczenie Bożej opieki („jest jak ojciec, który się troszczy”) oraz konieczność przyjęcia postawy dziecka wobec Boga („mam zaufać Bogu, jak dziecko ufa ojcu”). Kołata przypomina również klasyczną nauką o analogii obecną w teologii od czasów Ojców, a szczególnie rozwiniętą przez myśl św. Tomasza z Akwinu. Przytacza również szczegółowo typologię modeli Boga według poszczególnych autorów (Barboura, Hryniewiczza), a także propozycję prof. A. Wierzbickiej wyrażenia Trójcy Świętej w języku pojęć podstawowych, którą warto tu pokrótce przywołać. Podstawowym założeniem Wierzbickiej jest przekonanie, że prawdziwe Słowo Boże da się wyrazić w każdym języku ludzkim. Następnie autorka, powołując się na badania empiryczne, stwierdza, że istnieje ok. 60 słów, które można odnaleźć we wszystkich językach świata. Słowa te tworzą słownik

pojęć uniwersalnych i za ich pomocą próbuje ona ułożyć „nowe Credo”. Jej zdaniem takie wyznanie wiary – dzięki wykorzystaniu jedynie pojęć funkcjonujących w każdym języku – powinno być zrozumiałe dla każdego człowieka (s. 44-47). Kołata pozytywnie ocenia propozycję Wierzbickiej, nie dostrzegając niestety pewnych pułapek w jej myśleniu. W tym miejscu nie możemy pozwolić sobie jednak na szerszą dyskusję z poglądami tej autorki.

Ostatni paragraf I rozdziału poświęcony jest potrzebie i faktycznemu istnieniu komplementarnych modeli w obrębie teologii (szczególnie w chrystologii, czy mówiąc precyzyjniej – soteriologii, a także w eschatologii – s. 52-55). Autor podkreśla jednak, że komplementarność musi być właściwie rozumiana, a zatem nie może być traktowana jako proste rozwiązanie w sytuacji, gdy napotykamy na trudności (rozbieżności czy wręcz sprzeczności) w badanym obszarze (na przykład w ramach twierdzeń: „Bóg to kochający Ojciec” i „Bóg to sprawiedliwy Sędzia”). Teologia musi dążyć do unifikacji i uzgadniania poszczególnych modeli między sobą. Ponadto modele mogą być uznane za komplementarne tylko wówczas, gdy mają ten sam desygnat (modele naukowe i teologiczne nie mogą być uznane za komplementarne właśnie w tego powodu) oraz stosowanie jednych modeli nie może ograniczać stosowania innych (s. 51).

Rozdziały II i III są jakby antologiami modeli Trójcy obecnych w tradycji Kościoła od czasów starożytnych po dziś dzień. Choć sam autor zastrzega w zakończeniu swojej książki, że jego zestawienie z pewnością nie jest kompletne (s. 208), trzeba jednak przyznać, że jest bardzo bogate. Rozdział II poświęcony jest modelom nieosobowym, zaś rozdział III modelom osobowym.

W rozdziale II omawiane są zatem modele matematyczno-przyrodnicze, modele geometryczne oraz analogia światła. Możliwość poszukiwania analogii Trójcy w świecie naturalnym (nieosobowym) uzasadniania jest przez autora katolicką nauką o śladach Stwórcy w stworzonym świecie. Skoro świat nosi w sobie ślad Boga, można mówić o Bogu, odnosząc się do zjawisk przyrody, gdyż pomiędzy Bogiem a światem zachodzi pewne podobieństwo, a także po owych śladach w stworzeniu wnioskować o tym, kim jest Bóg. Rozdział II, szczególnie w miejscach poświęconych analogiom matematycznym czy ze świata fizyki, odsłania wielkie obeznanie ks. Kołaty z dziedzinami pozateologicznymi. Fragmenty te mogą sprawiać czytelnikowi mniej biegłemu w przedmiotach ścisłych nie małe problemy. Nie jest to jednak – jak się wydaje – spowodowane brakiem umiejętności prowadzenia jasnego wywodu przez autora, a jedynie stopniem trudności omawianych zagadnień.

Należy podkreślić, że Kołata nie tylko referuje poglądy innych autorów (naukowców, teologów, mistyków, świętych), ale za każdym razem poddaje je trafnej, krytycznej ocenie, czasem posiłkując się poglądami innych, czasem formułując zupełnie autorskie tezy. Autor proponuje też własne analogie lub poszerza analogie obecne w tradycji teologicznej (s. 118-120). Koniecznie trzeba również zwrócić uwagę na fakt, że nieustannie, jak refren, w książce powtarza się fundamentalne twierdzenie o fragmentaryczności i niewystarczalności jednego tylko modelu Bogu, a zatem o konieczności wieloaspektowego i komplementarnego spojrzenia na tajemnicę Trójcy Świętej.

Jak zostało wspomniane, rozdział III dotyczy osobowych modeli Trójcy. Modele te autor porządkuje według trzech perspektyw: wydarzenia Chrystusa (s. 126nn), antropologicznej (s. 143nn) i wspólnoty (s. 158nn). Możliwość tworzenia modeli osobowych (czy ściślej mówiąc antropologicznych) Kołata uzasadnia prawdą o stworzeniu człowieka na Boży obraz i podobieństwo. W człowieku zatem objawia się Bóg, co najmocniej i w pełni dokonuje się dzięki Wcieleniu Syna.

Również w rozdziale III autor nie tylko szczegółowo omawia przytaczane modele, ale także krytycznie je analizuje, wskazując na ich mocne i słabe strony. Autor zdaje się jednak nie zauważać pewnych niebezpieczeństw w interpretowaniu obrazu Bożego w człowieku w kategoriach somatycznych lub psychicznych. Na przykład Moltmanowska analogia formy, która dostrzega podobieństwo człowieka do Boga na podstawie wyprostowanego chodu i patrzenia w górę (s. 146), może być niebezpieczna, jeśli pociąga za sobą rozumowanie, że ten, który nie chodzi, nie jest podobny do Boga (lub jest podobny w mniejszym stopniu). Podobnie rzecz ma się z analogiami psychologicznymi – czy na przykład człowiek, który stracił pamięć, stracił (choćby częściowo) swoje podobieństwo do Boga?

Żałować można zatem, że Kołata nie zbadał poszczególnych modeli Boga pod kątem ich kulturowego (społecznego) oddziaływania, a jedynie ustalił, na ile precyzyjnie oddają one prawdy wiary. Jak sam pisze, ocenił on (jedynie) zgodność poszczególnych modeli Trójcy z dogmatem trynitarnym (s. 207). Autor nie liczy się (choć je przytacza) z argumentami teologów feministycznych, które podkreślają, że stosowanie wyłącznie męskich określeń w odniesieniu do Boga podtrzymuje patriarchat w społeczeństwie (s. 168-169), a zatem, że język teologiczny ma realny wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa. Należy też ubolewać, że teologia feministyczna, która przywiązuje tak wielką rolę do języka religijnego i jest niezwykle płodna w tworzeniu nowych obrazów Boga lub odświeżeniu dawnych metafor funkcjonujących na obrzeżach głównego nurtu teologicznego, jest przez ks. Kołatę potraktowana dość po macoszemu. Ponadto autor pomimo deklaracji o konieczności stosowaniu różnych modeli w odniesieniu do Trójcy zdaje się wyraźnie faworyzować męskie określenia Boga, na przykład poprzez stwierdzenie „szukanie płci w Bogu (...) jest zabiegiem bezzasadnym, a dane objawienia wyraźnie określają Trójcę jako Ojca, Syna i Ducha Świętego” (s. 169). Czy oznacza to, że Kołata określenia „Ojciec” i „Syn” rozumie jako nieposiadające konotacji do płci? A może zapomina w tym momencie o zasadzie analogii i traktuje je jako dosłowne, własne imiona Osób Boskich?

Warto również wspomnieć, że ks. Sławomir Kołata, ukazując w rozdziale III osobowe modele trynitarne, poszerza perspektywę swoich badań o dzieła sztuki, omawiając poszczególne przedstawienia Trójcy Świętej, szczególnie te występujące w ikonografii. Żałować można jednak, że w książce nie odnajdujemy ilustracji wszystkich omawianych dzieł, co zdecydowanie ułatwiłoby lekturę.

Rozdział IV ponownie, choć w sposób bardziej pogłębiony, niż miało to miejsce w rozdziale I, podejmuje zagadnienie komplementarności modeli. Autor zarysowuje tutaj różnice pomiędzy komplementarnością modeli w teologii i w fizyce (jedność i troistość jako jednoczesna cecha Boga oraz elektron, który nie jest równocześnie falą i cząstką, ale zachowuje się raz jak fala, raz jak cząstka). Podkreśla komplementarność modeli osobowych i nieosobowych, jak i komplementarność w ramach poszczególnych kategorii. Niezwykle trafne i cenne jest również porównanie dogmatu do pojęcia aksjomatu używanego w naukach ścisłych – oba z nich stanowią nieempiryczne i niedające się dowieść podstawy, które traktowane są jako intuicyjnie oczywiste (s. 187).

Kołata ocenia również status epistemologiczny modeli osobowych i nieosobowych Boga. Twierdzi, że modele osobowe są bardziej apofatyczne, oddają mniej prawdy o tym, kim jest Bóg (wymiar katafatyczny), niż modele osobowe, a bardziej podkreślają Boską tajemnicę. Kołata stwierdza, że bliżej im do fikcjonizmu niż do krytycznego realizmu (s. 188). Ponadto autor określa stopień izomorficzności poszczególnych modeli osobowych, przyznając Chrystusowi najwyższy stopień izomorficzności w stosunku do Boga (s. 192).

Autor książki w ostatnim paragrafie IV rozdziału formułuje bardzo odważną i niebagatelną tezę. Twierdzi, że teologia powinna przyjąć strategię podobną do nauk szczegółowych – przyjmować choćby „na próbę”, tymczasowo nowe modele Trójcy, a nawet „poszukując nowych sposobów opisu tajemnicy Trójjedynego, odważnie stosować próby odchodzenia od klasycznej ontologii” (s. 200-201).

W zakończeniu autor raz jeszcze, w bardzo trafny i syntetyczny sposób, zbiera wnioski pojawiające się w toku całej pracy. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć twierdzenie o statusie epistemologicznym modeli – nie są one tożsame z rzeczywistością, którą opisują, jednak zawsze w pewien sposób jej dotyczą. W ten sposób zachowujemy katolicką naukę o zupełnej inności Boga wobec stworzenia, a z drugiej o objawieniu Bożym i możliwości poznania Stwórcy. Również w zakończeniu Kołata podkreśla konieczność komplementarnego traktowania poszczególnych modeli Boga, a także ukazuje konieczność poszukiwania nowych modeli. Zdaniem ks. Kołaty, szczególnie potrzebny byłby model Trójcy, który umożliwiłby chrześcijaństwu – bez podejrzenia go o tryteizm – dialog z innymi religiami monoteistycznymi (s. 209). Ponadto raz jeszcze zostaje podkreślone, że komplementarność modeli nie zwalnia teologii z obowiązku poszukiwania sposobu unifikacji poszczególnych modeli.

Odnosząc się całościowo do książki ks. Sławomira Kołaty, trzeba stwierdzić, że jest ona napisana w sposób jasny, precyzyjny i bardzo wyważony. Autor w pełni liczy się z nauczaniem Kościoła i nie formułuje żadnych skrajnych tez czy wniosków niezgodnych z *magisterium Ecclesiae*. Z drugiej strony w książce nie brak wątków i twierdzeń odważnych i inspirujących.

Metoda badawcza jest jasno określona i konsekwentnie stosowana. Podziw budzi rozpiętość materiału badawczego uwzględnionego w książce i umiejętność autora łączenia spojrzenia teologicznego i pozateologicznego. Pozycja autorstwa ks. Sławomira Kołaty jest więc z wielu względów godna uwagi i polecenia.

Po lekturze książki ks. Kołaty nasuwa się przekonanie łączące tradycję apofatyczną i katafatyczną teologii: Bóg jest taką tajemnicą, w obliczu której wszystkie ludzkie słowa i obrazy okazują się zawodzić. Bóg jest również taką tajemnicą, którą można i trzeba na różne sposoby wypowiadać w nieskończoność.

Anna Maliszewska